

Zastanówmy się teraz przedewszystkiem nad wzajemnym stosunkiem rolnictwa i przemysłu.

W początkach rozwoju gospodarstwa społecznego rolnicy wykonują wiele robót przemysłowych, jak to widzimy u wieśniaków naszych; w miarę postępującego podziału pracy rolnictwo ogranicza się na właściwe mu zatrudnienia około uprawy roślin i hodowli zwierząt — wszelkie dalsze przerobienie tych płodów pozostawia przemysłowi.

Pierwszą przyczyną zależności rolnictwa od przemysłu jest zatem to, że zanim płody rolnicze staną się zdolne do użycia, muszą być przerobione w warsztatach i fabrykach. Drugą przyczyną jest ta okoliczność, że rolnicy potrzebują do pracy swej narzędzi, których sami sporządzić nie zdołają, ale zakupują je od przemysłowców. Już wieśniak uprawiający rolę wedle odwiecznego prostego obyczaju potrzebuje od kowala wiejskiego sierpa, kosi, pługa i wozu. Rolnik postępowy korzystający z wynalazków nowoczesnych — sprowadza z fabryk rozmaite maszyny.

Jasną jest przeto rzeczą, że od wzrostu przemysłu krajowego zależy wzrost rolnictwa i dobrobyt całego kraju.

Przedewszystkiem okazuje się dobroczynny wpływ podziału pracy tem, że rękodzielnicy wyrabiają narzędzia potrzebne dla rolników. Oczywiście — jak wspomnieliśmy — w miarę coraz nowych wynalazków i coraz dalej postępującego podziału pracy będą te narzędzia coraz doskonalsze. Zamiast warsztatów kowalskich powstają fabryki maszyn rolniczych. Wszystkie prace rolnicze, wieśniak nasz tylko własnymi rękami lub z pomocą koni załatwia; rolnik postępowy używa potężnego pługa poruszanego maszyną parową, używa innych maszyn do siejby i żniwa; cóż dziwnego więc, że daleko lepiej ziemię uprawia, daleko obfitsze plony zbiera?

Dla pomnożonych płodów ziemi znajduje rolnik zapewniony obdyt w fabrykach przerabiających te płody surowe. W Czechach, w pobliżu przedzalni zamieszkałi wieśniacy zasiewają swoje pola lnem i konopiami i nie szczędzą pracy na pielęgnowanie tych pożytecznych roślin, bo są pewni, że właściciel przedzalni dobrze za nie zapłaci. W królestwie polskiem istnieją jak wiadomo, fabryki sukna i fabryki cukru; rolnicy tamtejsi hodują zatem wiele owiec i uprawiają buraki, z czego znaczne odnoszą korzyści.

Nie dość na tem. Liczna ludność fabryczna spożywa znaczną ilość chleba i mięsa, rolnicy mają więc zapewniony pokup na swoje zboże i bydło.

Obdyt na te wszystkie płody rolnicze jest stały i pewny, fabryki bowiem potrzebują zawsze materiału surowego do swoich produktów, a robotnicy fabryczni potrzebują żywności. W skutek tego cena płodów rolniczych nie ulega gwałtownym zmianom, ale utrzymuje się przez dłuższy czas mniej więcej na tej samej wysokości. Rolnik ma zapewniony stały dochód, odpowiedni jego pracy.

Przez pewny obdyt płodów rolniczych i przez stałą ich cenę rolnicy wkrótce dochodzą do zamożności. Mogą więc kupować i kupują coraz więcej wyrobów przemysłowych; podobnie jak wzrost przemysłu przyczynia się do rozwoju rolnictwa, tak

znów wzajemnie zubożona przez rozwój rolnictwa ludność wiejska zapewnia obdyt produktów fabrycznych. Produkta te wyrabiane w kraju z krajowego materiału, jeżeli tylko do wyrobienia ich użyto stosownych z postepem wieku narzędzi — będą oczywiście tańsze od zagranicznych, przynajmniej o cenę kosztu przywozu z zagranicy. Ztąd nowa korzyść dla całego społeczeństwa.

Obydwa te rodzaje pracy: rolnictwo i przemysł — są zatem w tak ścisłym związku, że tylko razem i wspierając się wzajemnie rozwijać się mogą.

Zachodzi jeszcze wątpliwość: czyli międzynarodowy podział pracy nie uwalnia od tej konieczności? czy nie byłoby może stosownem, aby tylko niektóre kraje zajmowały się przemysłem a inne rolnictwem?

Obecnie stosunek taki istnieje — jak wspominaliśmy poprzednio — między krajem naszym a sąsiednimi krajami niemieckimi. Przemysł fabryczny u nas prawie nie istnieje — zaledwie tylko rzemiosła warsztatowe się utrzymują. Kraj nasz zajmuje się tak przeważnie rolnictwem, że jest wielu, co twierdzą nawet, że jesteśmy narodem rolniczym, że tylko ten rodzaj pracy przystoi naszemu usposobieniu i naszym zdolnościom!

Odpowiedzią najlepszą na takie zdanie jest historia ludzkości, która wykazuje, że każdy naród europejski w początkach społecznego rozwoju, przy niezupełnym podziale pracy — był narodem rolniczym, a niemógł dalej postąpić na drodze cywilizacji, jeżeli nie utworzył własnego przemysłu.

Widzimy, jakie bogactwa gromadzi przemysł w zachodniej Europie, podczas gdy nasz kraj rolniczy coraz więcej podupada. Hojną ręką wyposażyla przyroda ziemię naszą we wszystko co nam potrzeba — lecz my tylko wydobywamy z ziemi surowe płody, sprzedajemy je tanio i kupujemy wyroby niemieckich fabryk. Oczywiście, że handel nie załatwia tego darmo, że opłacamy oprócz kosztów podwójnego przewozu, także zyski kupców.

Cena zboża naszego jest zawisła przeważnie od stosunków zagranicznych, od urodzaju w Węgrzech lub w Mołdawii, od przygotowań wojennych. Dla braku zakładów przemysłowych nie można myśleć o uprawie takich płodów, które są materiałem fabrykacyi. Nie dziwnego zatem, że zysk z uprawy ziemi zaledwie wystarcza na opłacenie podatków.

Nasze domowe sprzęty, narzędzia, ubiór, niemówiąc już o przedmiotach zbytkownych — wszystko to bywa sporządzone za granicą, chociaż nam materiałów surowych nie braknie. Corocznie te miliony pieniędzy, które otrzymujemy za nasze zboże, a zatem cały zysk rocznej pracy, wydawać musimy za fabrykaty obce — jest przeto rzeczą całkiem naturalną, że tylko obcy na nas się bogacą.